

Idle No More w Polsce i na świecie

15 stycznia 2013



Aleje Ujazdowskie położone na warszawskim Śródmieściu zaliczają się do grona najbardziej rozpoznawalnych arterii stolicy Polski. Tutaj też, nieopodal zbiegu z ulicą Piękną znajdują się Ambasady Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych. Na tym odcinku łatwo natknąć się na przypominające o sobie, piesze patrole funkcjonariuszy policji. Nic więc dziwnego, że zlokalizowana nieopodal, wzdłuż ulicy Matejki, Ambasada Kanady, pozostaje jakby w cieniu swoich dyplomatycznych sióstr. Schowana za niedawno zafundowanym pomnikiem Reagana i obok Pomnik Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej, cieszy się względnym spokojem. Gęstniejące tłumy i kontestujące wystąpienia, to zdecydowanie obcy krajobraz, nie zakłócający nawet od święta, harmonijnej otuliny kanadyjskiej ambasady. Wizytówka umiarkowanego kraju klonowego liścia nie dostarcza zresztą argumentów, które mogłyby zamienić się nagle w las wymachujących dłoni. Mając to na uwadze, pracownicy kanadyjskiej placówki w Polsce, całkowicie zasłużenie mogą określić siebie mianem szczęśliwego

korpusu dyplomatycznego.

Gdy jednak nad ranem 7 stycznia 2013 roku, tak jak w każdy roboczy dzień, usiedli w biurach ukrytych za wysokim płotem macierzystej ambasady, w skrzynce mailowej ujrzeli coś więcej niż statutową korespondencję z jaką zwykli stykać się na co dzień. Dziesiątki listów protestacyjnych, które tego dnia zasypały elektroniczną pocztę, przez najbliższe godziny były zasilane kolejnymi anonсами, na których za każdym razem powtarzało się te same hasło: „Idle No More”. Dla większości mieszkańców naszego kraju sentencja ta pozostaje nadal anonimowa, ale to właśnie te hasło zjednoczyło rdzennych mieszkańców i członków społeczeństwa obywatelskiego Kanady, którzy od pierwszych dni grudnia ubiegłego roku występują zbiorowo przeciwko nowym rozwiązaniom prawnym rządu premiera Harpera. Najnowsze projekty kanadyjskiego rządu (Bill-45), uderzają w traktatowe prawa Pierwszych Narodów i grożą rozwodnieniem niektórych regulacji dotyczących ochrony środowiska; postrzegane są także jako kolejny krok w długim procesie obalania prerogatyw, należnych tubylczym narodom Kanady w ich relacjach z administracją w Ottawie.

Ruch zapoczątkowany przez cztery tubylcze kobiety ze Saskatchewan, Ninę Wilson, Sylvię McAdam, Jessicę Gordon oraz Sheelah McLean, przerodził się w wielką koalicję rozproszonych działań, która zjednoczyła rdzennych mieszkańców Kanady od Labradoru po Kolumbię Brytyjską i od Yukonu po Quebec. Setki wystąpień protestacyjnych, grupujących od kilkudziesięciu do kilku tysięcy osób, przybierały dotąd formę blokad centrów handlowych, linii kolejowych, dróg, przejścia granicznego ze Stanami Zjednoczonymi, marszów a także stacjonarnych pikiet. Akcje poparcia dla ruchu Idle No More zawiązały się punktowo w krajach całego globu, w Stanach Zjednoczonych, krajach Ameryki Łacińskiej, w Europie, Japonii, w krajach Azji Południowo-Wschodniej i na Sri Lance. Bukiet listów protestacyjnych, który pracownicy Ambasady Kanady w Polsce, znaleźli w skrzynkach mailowych, nad ranem 7 stycznia, stanowił

inauguracje aktywnego poparcia ruchu Idle No More w Polsce. Wcześniej oczywiście wielu naszych krajan, złożyło swoje podpisy pod międzynarodowymi petycjami poparcia wystąpień Pierwszych Narodów Kanady. Zbiorowy manewr z 7 stycznia przeniósł niemniej ten wspólny solidarnościowy potencjał jeszcze bardziej na nadwiślański grunt.

Podczas gdy na 11 stycznia 2013 roku, po miesiącu zwłoki premier Kanady, Stephen Harper w końcu przystał na spotkanie z tubylczymi liderami, tak jak w wielu miejscach Kanady, tak i w Polsce odbyła się solidarnościowa pikieta. Chłodny piątek i ogólna apatia drażące nasze społeczeństwo, nie sprzyjały uformowaniu się dużej kolumny demonstrantów. Pod Ambasadą Kanady w Warszawie zebrała się jednak zwarta grupka osób, gotowa przypomnieć, że polityka kanadyjskiego rządu wobec ludów tubylczych jest na bieżąco monitorowana, a sami Indianie mają w Polsce nie gasnący krąg przyjaciół, któremu nie jest obojętny ich los. Chociaż grono, które stawiło się 11 stycznia pod kanadyjską placówką było rzeczywiście nieliczne, to w pewnym symbolicznym wymiarze reprezentowało całą Polskę. Wśród zgromadzonych byli bowiem nie tylko mieszkańcy Warszawy, ale i przyjezdni ze Śląska, Wielkopolski, Podlasia, Pomorza i Łodzi. Aby pojawić się na ulicach stolicy pokonali nie rzadko kilkaset kilometrów.

W trakcie godzinnego spotkania zebrani manifestanci, przy akompaniamencie bębnow, kilkakrotnie okrążali budynek kanadyjskiej ambasady. Kierując się wzdłuż ulicy Matejki, przecinali Aleje Ujazdowskie, by zanurzyć się w głąb nieco gwarniejszej ulicy Pięknej. Kierowcy samochodów kilkakrotnie pozdrawiali maszerującą grupę głośnymi dźwiękami klaksonów. Mijani przechodnie otrzymywali ulotki informacyjne dotyczące ostatnich wydarzeń w Kanadzie, dzięki czemu mogli bliżej zapoznać się z przedmiotem zamieszania. Regularny dźwięk bębnow, zataczający kręgi wokół Ambasady, przykuwał uwagę jej pracowników. Choć oddzieleni od maszerujących wysokim płotem i murem budynku, dochodzili do okien i podążali wzrokiem za

bębniącym korowodem. Spotkanie pod Ambasadą miało dwa centralne punkty. Jednym z nich było uformowanie kręgu w którym symbolicznie zapalono tytoń oraz zaintonowano pieśń.

```
<iframe width="420" height="315"
src="http://www.youtube.com/embed/zrX4b1yN0DU" frameborder="0"
allowfullscreen></iframe>
```

W kluczowym momencie, Dariusz Kachlak i Jacek Piętka, stworzyli dwuosobową delegację, która w imieniu zgromadzonych podążyła w kierunku Ambasady, by osobiście wręczyć list kierowany do premiera Kanady, Stephena Harpera. Gdy 4 grudnia 2012 roku przedstawiciele Pierwszych Narodów nie zostali wpuszczeni do Izby Gmin w Ottawie, nonszalancja ta stała się jednym z punktów zwrotnych, które doprowadziły do rozniecenia protestów ruchu Idle No More. Z podobnym brakiem otwartości niestety spotkali się również demonstranci zgromadzeni pod kanadyjską placówką dyplomatyczną w Warszawie. Dwuosobowej delegacji nie otwarto drzwi wysokiego ogrodzenia i nie wpuszczono na przestrzeń okalającą bezpośrednio budynek Ambasady. Dwójka mężczyzn musiała zatrzymać się przed punktem kontrolnym do którego podszedł pracownik Ambasady. Przyjął on co prawda pismo, ale odmówił naznaczenia go odpowiednią adnotacją, która świadczyłaby o oficjalnym potwierdzeniu jego wpłynięcia. Przekazanie pisma, bezpośrednio na ręce pracownika kanadyjskiej placówki, stanowi niemniej kolejny ważny akt polskiej solidarności z protestami kanadyjskich Indian.



Po zakończeniu demonstracji pod Ambasadą Kanady, pikietujący, niosąc flagę Mohawków i Ligi Ludu Długich Domów (Irokezów), pomaszerowali w takt bicia bębnów, głównymi ulicami, aż na Nowy Świat. Wiele wskazuje na to, że zakończona po godzinie 15:00 manifestacja, nie będzie ostatnim takim wystąpieniem członków Polskiego Ruchu Przyjaciół Indian. Nie będzie gdyż, jak wiele na to wskazuje, kanadyjski impas wywołany kontrowersyjnymi pomysłami rządu Harpera, będzie trwać nadal. Zaplanowane na 11 stycznia 2013 roku spotkanie Harpera z wodzami ze Zgromadzenia Pierwszych Narodów (AFN), nie przyniosło żadnych oczekiwanych rozstrzygnięć. Kanadyjski rząd, dążąc do spotkania na szczycie z największymi organizacjami Indian w Kanadzie, pragnie wyraźnie przenieść oddolne wystąpienia Rdzennych Mieszkańców na szczebel problemu gabinetowego. Pomysł ten z perspektywy politycznej, może się okazać dlań nie trafny, ponieważ, jak wskazują obserwatorzy, bieżącego konfliktu nie da się zażegnać bez czynnego włączenia w rozmowy członków ruchu Idle No More i wzięcia na poważnie przedkładanych przez nich postulatów. Przewodniczący AFN, Shawn Atleo już teraz spotyka się z poważną krytyką ze strony rodzimego środowiska, spotkanie z Harperem zaś nie przypadkowo zostało zbojkotowane przez tubylczych reprezentantów z Manitoby i Ontario. Członkowie irokeskich klanów Niedźwiedzia, Żółwia i Wilka na kilka dni przed rozmowami z kanadyjskim premierem wysłali nawet do niego list w którym przypomnieli,

że „AFN nie wypowiada się w imieniu Ligi Ludu Długich Domów, ani też w imieniu żadnego tradycyjnego rządu po tej stronie Wyspy Żółwia”.

Podczas rozmów zainicjowanych 11 stycznia na linii rząd – AFN i tubylczy liderzy, w całej Kanadzie zawiązano przynajmniej kilkadziesiąt pikiet solidarnościowych. „Bill C-45 to nie tylko budżet, to także bezpośredni atak na ziemie Pierwszych Narodów i akweny wodne w całym kraju” – przestrzegali członkowie ruchu Idle No More tuż przed rozmowami w Ottawie. W komentarzu dla Russia Today pisarz, Andrew Gavin Marshall, przestrzegł, że Kanada zmierza zasadniczo w kierunku stania się pierwszą siłą kolonialną na świecie: „Nasz premier wynegocjował lub negocjuje osiem umów o wolnym handlu – to jest otwarcie Kanady na nieskrępowaną korporacyjną grabież środowiska i zasobów. Ludy Tubylcze są na pierwszej linii frontu i z tego powodu ich społeczności zostaną uderzone jako pierwsze” – przestrzega Marshall, który uważa ruch Idle No More za „odrodzenie rodzimego oporu przeciwko kolonializmowi i uciskowi”. „To w jaki sposób traktujemy rdzenną ludność w Kanadzie sprowadza się do systemu apartheidu” – kontynuuje – „W swoich środowiskach mają mniejszy dostęp do wody i bezpieczeństwa żywnościowego”. Jego słowa nie są bez pokrycia gdy pod uwagę weźmiemy jeden z raportów, w którym wykazano, że w sześciu zbadanych rezerwatach na 2194 domów tylko 480 zaopatrzonych było w bieżącą wodę. Winona La Duke, członkini Partii Zielonych z plemienia Ojibwa, zwraca uwagę na rozdzźwięk między fatalną sytuacją sanitarną z jaką zmagają się społeczności Attawapiskat z której pochodzi głodująca w akcji protestu Teresa Spence a miliardowymi zyskami jakie czerpie koncern DeBeers z eksploatacji zasobów naturalnych na północy Kanady

Protestowano oczywiście nie tylko w Ottawie, gdzie prowadzono rozmowy. 11 stycznia w akcji solidarności setki osób zgromadziły się pod ratuszem w Vancouver, gdzie odbył się zarówno wiec jak i marsz. W zgromadzeniu wzięli między innymi członkowie Pierwszych Narodów z plemion Squamish, Tsleil-

Waututh, Musqueam i Cree oraz wielu innych Kanadyjczyków. Steven Kakinoosit, jeden z organizatorów demonstracji w Vancouver oświadczył: „Dziękuję Stephenowi Harperowi. Chcę podziękować mu za zrobienie czegoś, czego nie zrobił żaden inny rząd, żadna inna osoba wcześniej nie zrobiła aż tyle, aby zjednoczyć ludzi. On zjednoczył nas nie tylko z naszymi braćmi i siostrami, tutaj w Kanadzie, ale teraz jesteśmy połączeni z naszymi braćmi i siostrami w pozostałych częściach Ameryki”.



W innym zgromadzeniu Melisa Mollen Dupuis z ludu Innu, współzałożycielka frakcji Idle No More w Quebecu mówiła: „Jesteśmy tutaj 11 stycznia, będziemy tutaj również dwunastego, będziemy tutaj również w każdy kolejny dzień”. Dupuis uważa, że ustawa Bill C-45 jest koniem trojańskim, niebezpiecznym precedensem, który sprowadza się do rezygnacji ze środowiska naturalnego na rzecz gospodarki.

Ruch Idle No More otrzymał szerokie wsparcie ze środowiska dziennikarzy i artystów. 60 tysięcy zasłużonych Kanadyjczyków, zostało wyróżnionych w 2012 roku specjalnymi nagrodami z okazji 60-lecia panowania Elżbiety II. Publicystki i aktywistki, Naomi Klein oraz Maude Barlow, a także artystka Sarah Slean, zapowiedziały w piątek, że w ramach poparcia ignorowanego głosu Idle No More, zwrócą specjalne nagrody jakimi zostały uhonorowane z okazji diamentowego jubileuszu królowej Elżbiety II. Oprócz poparcia z tak odległych krajów

jak Kolumbia czy Polska, protesty Idle No More w Kanadzie, wspierają Rdzenni Mieszkańcy z Alaski. 11 stycznia zorganizowano wielki marsz w Anchorage. „Chcielibyśmy wyrazić solidarność z naszymi rdzennymi braćmi i siostrami z Kanady, którzy stają przed tymi samymi problemami, z którymi zmagamy się tutaj w Alasce” – powiedziała Delice Calcote z Międzyplemiennej Rady Alaski. Demonstranci zgromadzeni w Anchorage zwrócili uwagę, że „drastyczne zmiany w kanadyjskich przepisach środowiskowych stanowią poważne zagrożenie dla transgranicznej migracji łososia, jakości wody i tradycji w południowo-wschodniej Alasce”.

Wraz ze wzrastającą falą protestów i poparcia dla ruchu Idle No More, Joy Taber z Center for World Indigenous Studies wzywa do czujności. Jego zdaniem policja i agencje wywiadowcze z Kanady niewątpliwie już czynią przygotowania do spacyfikowania i infiltracji ruchu Idle No More, poprzez zastraszania, prześladowania i tajne operacje.

Autor: Damian Żuchowski
Dla „Wolnych Mediów”